Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji:** miesęcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 279. **Kraków, Czwartek dnia 5 Grudnia 1901.** **Rok IX.**

Smutne zatargi.

LWÓW 3 grudnia.

Sprawa zatargów ruskich na uniwersytecie lwowskim wzięła zupełnie niespodziewany obrót. Dziś w południe deputacja akademików ruskich wręczyła rektorowi memorjał, zaopatrzony czterystu kilkudziesięciu podpisami, którym zgłaszają akademicy swe wystąpienie z uniwersytetu lwowskiego. Jako powód podają, że ton i treść odezwy senatu obrażają ich uczucia narodowe.

A więc zamiast spodziewanego złagodzenia zatargu, uspokojenia umysłów, stoimy wobec smutnego faktu, że między narodowością ruską a polską rozłam znów się zwiększył i spotęgował. Nietylko na polu politycznem staczają się namiętne utarczki, ale i na polu naukowem młodzież ruska odgrodziła się murem od młodzieży polskiej.

Fakt to niezmiernie smutny i w skutkach swych doniosły. Owa młodzież, która na szkolnych ławach węzłami koleżeństwa złączona, nie znała różnicy, co Polak, co Rusin, — dziś staje we wrogich sobie obozach; młodzież ruska gremialnie opuszcza zakład, z którego wyszło tyle ludzi, w ich narodzie wybitne zajmujących stanowiska.

Ktoż winę ponosi? Ponoszą ją niewątpliwie w pierwszej linji owi agitatorowie ruscy, którzy dla swych celów politycznych nie wahali się rzucić między młodzież owo zarzewie nienawiści. Ponoszą ją owi fałszywi doradcy młodzieży ruskiej, którzy, miasto uspokajać ją, jej — z natury gorączkowe młodzieńcze umysły — dolewali do oliwy ognia; jest dziś publicznie wiadomą tajemnicą, że w przededniu rozruchów uniwersyteckich z dnia 19 listopada, bawił we Lwowie jeden z posłów ruskich i konferował z młodzieżą. Zajścia z dnia 19 zastały profesorów Rusinów, a więc najbardziej powołanych przewódców młodzieży, zupełnie bezradnych i nieprzygotowanych, była w tem zajściu ręka obca.

Lecz z drugiej strony i władze uniwersyteckie nie są bez winy — i na nich ciężyć musi zarzut, że niejedno, co zrobiono, nie było dość dobrze obmyślanem i nie dość dyplomatycznie wykonanem. Może nie dość zręcznie załatwiał z ruskimi teologami sprawę ruskich indeksów, dziekan wydziału teologicznego ks. Fijałek; mieliśmy sposobność skonstatować, że właśnie od chwili tego zatargu zaczęła się organizacja młodzieży ruskiej — od chwili tej, ci nawet, którzy dotychczas wobec władz uniwersyteckich posługiwali się językiem polskim, przestali języka polskiego używać.

Drobnostka, rzecz małoważna, rodzi rzeczy wielkie. Zatarg drobny, podsycany przez agitatorów, urósł do olbrzymich rozmiarów i wywołał znaną burzę.

Rozruchy przeciw senatowi zwrócone, musiały, zupełnie naturalnie i koniecznie wywołać z jego strony represalja. Senat musiał kilku winnych surowo ukarać, do reszty winowajców w sposób stanowczy i surowy się odezwać. Było to zresztą rzeczą tak naturalną i konieczną, że młodzież ruska była na wyroki surowe zupełnie przygotowaną. I nie wyroki te wywołały dzisiejszy krok, lecz znów forma, w jaką odezwa senatu była ubraną.

Odezwa ta musiała być i stanowczą i surową; ale pozatem powinna była być tak dyplomatycznie stylizowaną, ażeby mogła umysły uspokoić, waśnie uśmierzyć.

Umysły do najwyższego stopnia podrażnione dopatrzyły się w odezwie nowej prowokacji. Z niejasnej stylizacji wyrozumiano, że senat zwraca się wyłącznie do młodzieży polskiej, że wzywają ażeby „w łączności z władzami akademickiemi strzegła powagi i honoru Wszechnicy“, ażeby „wzbudziła pamięć o obowiązkach posłuszeństwa w sumieniu tych kolegów, którzy o nich zapomnieli“.

Sprawę rozdmuchały dzienniki ruskie. „Diło“ w artykule p. t. „Nowa prowokacja“, pisze: — „Senat ignoruje dalej 650 ruskich słuchaczy i zwraca się do młodzieży, li tylko do młodzieży polskiej, z wyłącznie polską odezwą. Wierzyć się nie chce, że to manifest władzy uniwersyteckiej, gdy się czyta odezwę, zredagowaną w tonie „Dziennika polskiego“ i „Gazety narodowej“. — „Dziennik polski“ wzywał młodzież polską, ażeby „nauczyła“ Rusinów, ażeby „wzięła w obronę polski uniwersytet“. Senat uniwersytecki również wzywa młodzież do „gotowości do obrony“. Jak rozumie on tę obronę... W tym samym duchu pisze i „Hałyczanyn“ i „Rusan“.

Umysły spokojne nie dopatrzyły się wcale żadnej prowokacji w tych słowach, ani obrazy narodowości ruskiej, tembardziej, że nie leżało to wcale w zamiarze senatu. Lecz nie trzeba zapominać, że ma się tu do czynienia z roznamiętnionymi, rozgorączkowanymi umysłami, które prasa jeszcze bardziej podjudza.

Młodzież sama uznaje, że kary, nałożone za ekscesy, były łagodne, w spokoju byłaby przyjęła wyroki jeszcze bardziej srogie, lecz ton i treść odezwy uważa za obrazę całej narodowości. — I w tem leży według memorjału dziś w ręce rektora złożonego przyczyna secesji. I znów rzecz drobna na pozór, stylizacja odezwy, wywołała także smutne skutki, tem boleśniejsze, że senat daleko był od tego, ażeby uczucia narodowe chciał obrażać lub prawa narodowości ruskiej w czemkolwiek ukrócać.

Boleśniejszym jeszcze faktem jest to, że zajścia te wywołały rozłam między młodzieżą ruską a polską. Związki koleżeńskie, dotąd tak ściśle, na czas długi stargane, a dziś już w młodych sercach uszczepiony jad nienawiści ku sobie, jakiegoż plonu spodziewać się na później...

Nie wątpimy jednak, że przy dobrej woli z obu stron zatarg ten da się jeszcze jakoś rozwiązać. Nie wątpimy, że i rozważni przywódcy Rusinów przyłożą ręki do zgodnego pojednania. — Jest to świętym obowiązkiem obu stron, obowiązkiem patrjotycznym. *Lubicz.*

Z Izby poselskiej.

(Dr Pacak. — Jego polemika z Niemcami i rządem. — Prowizorjum budżetowe. — Z dwojga złego mniejsze. — Gospodarka koerberowska).

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Przyjemnie patrzyć i słuchać, gdy przemawia młodoczech dr Pacak. W tym małym, barczystym, czupurnym o koziej, rudej bródce człowieku tkwi lwia siła i nieposolita inteligencja. Jest mowcą złośliwym, ale i eleganckim zarazem. Gdy chłoszcze, chłostany pieni się z bólu i z wściekłości, lecz musi zachować się i odpowiedzieć przyzwoicie.

Na wtorkowem posiedzeniu i Niemcy i prezes ministrów odebrali od mowcy młodoczeskiego porządną lekcję. Niemcom dr Pacak zapowiedział, by się nie przechwalali zwycięstwem. Prowizorjum budżetowe będzie uchwalone z łaski i pozwolenia Czechów. Potępił też dr Pacak bardzo ostro, lecz bardzo zasłużenie nagonkę nieprzyzwoitą, którą prowadziła półurzędowa prasa przeciwko Izbie. Zaprotestował przeciwko komedji, jakoby gabinet nie wiedział, kto kieruje tą nagonką. Stwierdził że reżyserowie nagonki bywają gośćmi codziennymi w biurze prasowem.

Jego uwaga sarkastyczna, że w Austrji wszystko jest znikomem, a stałem wyłącznie prowizorjum, zasługuje na podkreślenie i zapamiętanie.

Bądź co bądź odesłanie prowizorjum budżetowego do komisji i pewność, że Izba je uchwali, zapobiegając użyciu § 14 są zjawiskiem bardzo pomyślnem z uwagi specjalnie na interesy naszego kraju. Nie raz i nie dwa, lecz ustawicznie trzeba powtarzać, że z wszystkich krajów koronnych jedna Galicja ma najwięcej powodów obawiać się absolutyzmu, maskowanego paragrafem 14, zwłaszcza teraz, gdy u steru stają dr Koerber, Böhm-Bawerk, Wittek i Spens-Booden.

Budżet, nawet dla Galicji niekorzystny, lecz uchwalony w drodze prawodawczej, jest dla nas korzystniejszym politycznie niż gospodarka koerberowska bez parlamentu.

Prowokacje pruskie.

(Gadzinowiec na żołdzie pruskim i austryjackim. — Biuro literackie austryjackie. — Baron Doczi i delegaci polscy. — Artykuł gadzinowca monachijskiego).

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Biuro prasowe pruskie nie próżnuje. Wszędzie, gdzie sięgają jego macki, pojawiają się napaści na Polaków — na Polaków poznańskich dlatego, że nie pozwalają się zniemczyć, na Polaków galicyjskich za to, że przychodzą rodakom z moralnem i materjalnem poparciem.

W rozmaitych organach Rzeszy, często pod przemyconą flagą, rzucają na nas kalumnię agenci pruscy; inni agenci starają się skwapliwie o powtarzanie tych oszczerstw — w streszczeniu telegraficznem — na łamach prasy wiedeńskiej. Cel tej drugiej roboty jasny: idzie o rozdmuchanie przeciwko Polakom szowinizmu niemców austryjackich; idzie o steroryzowanie rządu austryjackiego, by zdusił ruch antypruski w Galicji i w Kole polskiem.

Na napiętnowanie jako curiosum zasługuje fakt, że do tej sfory gadzinowców pruskich należą również „Münchener Neue Nachrichten“, organ, pozostający na usługach biura literackiego naszego ministerjum spraw zagranicznych. Usług takich podobnego rodzaju dzienniki nie pełnią darmo; Polacy obywatele austryjaccy, których podatki składają się także na fundusz dyspozycyjny ministerjum spraw zagranicznych, mają prawo wymagać, aby z ich krwawicy nie żywił baron Doczi gadzinowców pruskich i by na przyszłość tego rodzaju jegomościom nie udzielał ani zapomogi, ani informacji.

Spodziewamy się, że podczas nadchodzącej sesji delegacyjnej nasi posłowie zażądają wyjaśnienia co do stosunków, panujących w rzeczonem biurze literackiem i poddadzą zasłużonej naganie szafunek groszem publicznym na wspieranie dzienników, które się dopuszczają nikczemnych napaści na obywateli austrjackich.

Niech naszych delegatów nie powstrzymuje od spełnienia tego obowiązku okoliczność, iż na czele ministerjum spraw zagranicznych stoi rodak. Hr. Gołuchowski jest odpowiedzialnym wobec delegacji za czyny swych podwładnych.

* * *

A oto paszkwil, pomieszczony w „Münch. Neueste Nachr.“ (N. 560).

„Polacy austrjaccy w dalszym ciągu uprawiają gorliwie demonstracje antypruskie. Dziennikarstwo polskie pilnie też podjudza w dalszym ciągu. I tylko składki dla skazanych w Prusach jakoś idą ospale i wcale nie harmonizują z obfitą ilością zapału i smutku, którą wyprodukowano ostatnimi dniami w Galicji.

„Bądź co bądź zasługują te demonstracje polskie na uwagę, jako wyraźny dowód uczucia solidarności żywiołu polskiego w Prusach, Austrji i Rosji (denuncjacje pod adresem Rosji Przyp. Red.). Rozruchom, wybuchłym w Krakowie, Lwowie i innych miejscowościach, władze zapobiegły szybko i energicznie.

„Zakazanie składek dla skazanych, nie leży w mocy władz, gdyż brakuje im do tego kroku wszelkiej podstawy prawnej.

„Zresztą całe zajście nie pociągnie żadnych następstw poważniejszych, nawet wtedy, gdyby

klub polski miał istotnie poruszyć sprawę całą w Izbie poselskiej austrjackiej, czego się domagała część klubu.

„A jeżeli Polacy grożą, że będą przemawiali i głosowali w nadchodzących delegacjach przeciwko przymierzu Austrji z Niemcami z powodu systemu, jaki zastosowano do Polaków w Prusiech, to nie należy tego brać znowu tak tragicznie. Już przed ostatnią sesją delegacyjną skarżyli się Polacy austrjaccy na złe obchodzenie się z Polakami w Prusiech i już wtedy grozili, że Polacy w delegacjach poruszą ów temat. Tymczasem ograniczyli się do tego, że się użalili na sposób, w jaki Prusy wykonują policję weterynarską. (Oto podziękowanie pruskie dla Koła polskiego za jego powściągliwość dyplomatyczną. Przyp. autora.)

„Polacy są zresztą zbyt mądrymi politykami, by nie wiedzieli, że istnienie przymierza niemiecko-austrjackiego nie zależy od tego rodzaju błahostek i że byłoby nonsensem wymagać od rządu austrjackiego, by się mieszał w sprawy wewnętrzne obcego państwa i usiłował choćby wpływać na politykę pruską względem Polaków.

„Bardzo prosta nadto okoliczność poucza nas, że Polacy nie mogą zająć stanowiska nadwerężającego przymierza monarchji austrjackiej. W chwili bowiem rozpadnięcia się przymierza niemiecko-austrjackiego, musiałaby Austrja prawdopodobnie zbliżyć się do Rosji. Czy to Polakom byłoby przyjemniej?“

Z przewrotnych artykułów antypolskich jest to jeden z najprzewrotniejszych.

O biskupstwo w Tarnopolu.

Koło polskie zajmowało się na jednem z ostatnich posiedzeń sprawą założenia nowego biskupstwa rzymsko-katolickiego w Tarnopolu. Nie jest to rzecz nowa; podnoszono dawno ten projekt gdyż zbyt wielka rozległość archidyecezji lwowskiej i szczególne stosunki tamtejszych katolików, czynią utworzenie nowej siedziby biskupiej w tamtych stronach sprawą bardzo aktualną i pilną. Nie ulega wątpliwości, że władze kościelne mają tu pierwszy głos i że od nich przedewszystkiem zależy urzeczywistnienie tej myśli; bez pozwolenia bowiem Ojca św. i lwowskiego arcybiskupstwa nie powstanie nigdy nowa dyecezja, choćby najwyższe władze cywilne jej żądały. Mylnem jest jednak zdanie „Czasu“, jakoby sprawa ta przekraczała kompetencję Koła. Najpierw nie ma sprawy krajowej którejby Koło nie mogło poruszać, a nawet jest jego obowiązkiem każdą rozważyć z punktu widzenia ogólnych interesów, a powtóre utworzenie biskupstwa pozostaje w ścisłym związku z kwestją finansową, uposażenie bowiem nowej stolicy musi uchwalić parlament, a odnośna kwota musi być wstawiona do budżetu. Więc dobrze Koło zrobiło, przeprowadzając dyskusję nad przyszłem utworzeniem biskupstwa w Tarnopolu i wyrażając swoje zapatrywanie w tej mierze, gdyż uchwała jego nie może być obojętną dla kół rządowych, i powinna zaważyć na szali, gdy nadejdzie chwila, że skarb państwa zajmie się tą sprawą.

Nowe biskupstwo obchodzi cały kraj, bo z jego powstaniem wzmocni się opieka nad polsko-katolicką ludnością wschodniej części Galicji, narażoną na wynarodowienie i zmianę obrządku. Lwowski arcybiskup przy najlepszej chęci nie jest po prostu w stanie poświęcić dość czasu wszystkim swoim djecezjanom rozrzuconym na tak wielkiej przestrzeni. Zresztą utworzono niedawno dla Rusinów osobne nowe biskupstwo w Stanisławowie; wszystkie względy, które w tym wypadku decydowały, są także rozstrzygające dla nowego rzymsko-katolickiego biskupstwa, a Koło popierając to wzmocnienie i uświetnienie Kościoła katolickiego, spełniło tylko swój konieczny obowiązek.

Przeciążenie podatkowe w Krakowie.

II. W ten sposób złudnem się stało owo wrzekome dobrodziejstwo ulg w podatkach domowych zapowiedziane w skutek wprowadzenia w życie nowej ustawy o podatku zarobkowym i osobisto-dochodowym, które dla miast miało wynosić przeciętnie około 12% opustu ze sumy rocznej wymienionego podatku, a ulga ta znikła i przez to, że w tym samym stosunku co podatek państwowy, wzrosły same przez się i autonomiczne dodatki do podatków od których owa ulga odciąganą być nie może. Do tego należy dodać jeszcze cały ciężar podatku osobisto-dochodowego i zaznaczyć, iż o jakimkolwiek zatajaniu czynszów mowy być nie może.

Obecnie opłacają zatem właściciele starszych domów w Krakowie, po uwzględnieniu już owej każdego roku zresztą zmiennej ulgi, tytułem podatku domowo-czynszowego około 20%, tytułem dodatków do podatków, bez podatku wodociągowego, 18·31% czyli rocznie 38·31% na każde 100 koron pobranych a właściwie li tylko obiecanych czynszów brutto i to bez ciężaru podatku osobisto-dochodowego, co przy obecnych stosunkach i wymaganiach komfortu równa się 60 procentom od czystego dochodu z domu. To już nie podatek, to kontrybucja.

Czyż możliwem zatem jest, aby właściciele domów tak wysokie ciężary bez szkody ponosić byli w stanie? Zaiste nie — a takie, chociaż zresztą zupełnie legalne, lecz mimoto wysoce niesprawiedliwe przeciążenie musi sprowadzić fatalne skutki tak dla właścicieli domów jak i dla rządu, boć siła podatkowa kontrybuentów ma także swoje granice.

Jakoż są już oznaki, iż miastu naszemu zagraża kryzys ekonomiczna, której następstwa są nieobliczalne — i tak:

Z każdym dniem wzrasta cyfra zaległości podatkowych, a z nią liczba sekwestrowanych realności. Zwiększająca się z roku na rok ilość egzekucyjnych sprzedaży realności wskazuje, iż niewypłacalność właścicieli domów wzmaga się, i tak: już w roku 1900 sprzedano w drodze przymusowej 20 realności a liczba tych sprzedaży w roku bieżącym po dzień 19 listopada wzrosła do 32 a nadto mamy już 26 nowo rozpisanych licytacyj na przyszłość. Nadto w ciągu bieżącego roku wstrzymano 28 licytacyj domów, a z tych trzy z powodu braku licytantów. Cyfry zaiste wymowne.

Zwracamy przy tem uwagę na okoliczności, że ceny nieruchomości miejskich w Krakowie tak dalece spadają, iż realności sprzedawane są w drodze licytacji nietylko poniżej ceny szacunkowej sądownie ustalonej, lecz nawet poniżej owej wartości, która ustawowo stanowi podstawę wymiaru należytości rządowych, to jest poniżej sześćdziesięciokrotnie wziętej kwoty opłacanego stałego podatku czynszowo-domowego.

Oto jeden dowód więcej nadmiernej wysokości tego podatku.

Przy tych licytacjach pewna część zaległości podatkowych z pewnością pokrycia nie znajdzie mimo całej surowości w ściąganiu.

Ilość zawieranych w drodze dobrowolnej kontraktów kupna nie wynosi ani połowy transakcyj dawniej zawieranych, co za sobą pociąga zmniejszenie się dochodów państwowych z należytości przenośnych.

Zmniejsza się także przyrost przedmiotów opodatkowaniu podlegających. W roku 1901 wybudowano zaledwie pięć domów, podczas gdy w latach poprzednich przybywało ich przeciętnie po dwadzieścia pięć rocznie.

Mieszkań niewynajętych jest mimo wzrostu ludności, coraz więcej. W r. 1900 stało próżno w rozmaitych czasach 1.400 mieszkań co pociągnęło za sobą dla właścicieli straty w czynszach w sumie 136.501 koron a dla rządu ubytek w podatkach (także i pięcioprocentowym) w sumie 31.179 kor. Ta według zapisków urzędowych ustalona cyfra jest w rzeczywistości większą, bo wielu właścicieli z nieświadomości ustawowych przepisów nie donosi władzy skarbowej o niewynajęciu mieszkania lub opóźnia się z doniesieniem.

Ten stan rzeczy nie spowodowała wcale jakaś nadmierna w latach poprzednich spekulacja budowlana, gdyż Kraków posiada stosunkowo znacznie mniej realności i mieszkań niż wiele innych miast prowincjonalnych monarchji, wszy-

A. P. CZECHOW.

BAGNO.

Tłom. z ros. G. W.

3 (Ciąg dalszy).

Zuzanna zaśmiała się i włożyła kluczyk do zamku portfeuille'u. Porucznik wydobył z kieszeni paczkę weksli i złożył ją razem z książką rachunkową na stole.

— Nic tak nie zdradza żyda, jak akcent — mówiła dalej Zuzanna, spoglądając wesoło na porucznika. Żeby tam nie wiem jak udawał Rosjanina lub Francuza, gdy mu pan każesz wymówić wyraz puch, powie zawsze „pecbch“. Ale ja wymawiam poprawnie: puch! puch! puch!

Oboje reześmiali się głośno.

— „Jak mi Bóg miły, zabawna!“ — pomyślał Sokolskij.

Zuzanna położyła portfeuille na stole zbliżyła się do porucznika i przysunąwszy swoją twarz do jego twarzy, ciągnęła dalej wesoło:

— Po żydach nikogo tak nie kocham, jak Rosjan i Francuzów. Licho się uczyłam w gimnazjum i nie znam dobrze historji, ale mi się wydaje, że losy całego świata znajdują się w rękach tych dwóch narodów. Mieszkałam długo za granicą..., nawet w Madrycie przebywałam pół roku... Przypatrzyłam się publiczności i wyniosłam takie przekonanie, że oprócz Rosjan i Francuzów niema ani jednego porządnego narodu. Weźmy naprzykład języki... niemiecki-koński, angielski, no chyba już trudno sobie wyobrazić coś głupszego: fajt', fijt', fiujt!! Włoski język jest przyjemny, gdy się nim mówi powoli, gdy się jednak pocznie słuchać rozmowy włoskich czeczotek, to się łatwo dosłuchać żydowskiego szwargotu. A Polacy? Boże mój drogi! Niemasz obrzydliwszego języka! „Nie pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo możesz przepieprzyć wieprza pieprzem“. Cha, cha, cha!

Zuzanna poczęła się śmiać tak serdecznie, że i porucznik patrząc na nią, parsknął śmiechem. Uchwyciła gościa za guzik od munduru i mówiła dalej:

— Pan nie lubisz, naturalnie, żydów... Nie przeczę, że mają wiele wad, jak i każdy inny naród. Ale czy żydzi temu winni? Nie, winni temu nie żydzi, lecz kobiety żydowskie! Są one płytkie, chciwe, pozbawione polotu poetycznego, nudne... Nie żyłeś pan nigdy z żydówką i nie masz pojęcia, co to za rozkosz! Ostatnie słowa wymówiła Zuzanna Moisiejewna przeciągle, bez ożywienia i śmiechu. Zamilkła, jakby uląkłszy się otwartości, a twarz jej wykrzywiła się w jakiś dziwny i niepojęty sposób. Mrugające jej oczy wpatrywały się w porucznika, wargi rozchyliły się i odsłoniły zaciśnięte zęby. Na całej twarzy, na szyi a nawet na piersiach jej zadrgał zły, koci wyraz. Nie spuszczając oczów z gościa, przechyliła się szybko w bok i drapieżnie, jak kot, pochwyciła coś ze stołu. Wszystko to stało się w przeciągu kilku sekund. Śledząc jej ruchy, porucznik spostrzegł, jak wszystkimi pięciu palcami zmięła weksle, jak biały szeleszczący papier mignął mu przed oczyma i znikła w złożonej pięści. Takie nagłe i niezwykłe przejście od dobrodusznego śmiechu do występku przeraziło go do tego stopnia, że aż pobladł i cofnął się o krok w tył.

Ona zaś nie spuszczając z niego strwożonego i badawczego wzroku, wodziła zaciśniętą pięścią po biodrze i szukała kieszeni w sukni. Pięść rzuciła się konwulsyjnie, jak złowiona ryba, lecz nie mogła w żaden sposób natrafić na otwór kieszeni. Jeszcze chwila, a weksle znikłyby w fałdach niewieściej sukni, lecz porucznik wydał lekki okrzyk i powodując się więcej instynktem, niż rozumem, pochwycił żydówkę za rękę. Ona wyszczerzywszy jeszcze bardziej rękę, szarpnęła rękę całą siłą i wyrwała się porucznikowi. Wtedy Sokolskij, objąwszy silnie jej kibić jedną ręką drugą próbował uchwycić jej pięść. Rozpoczęła się walka. Bojąc się obrazić kobietę i sprawić jej ból, porucznik usiłował unieruchomić tylko żydówkę, aby jej odebrać weksle, ale ona wyśliznęła się jak węgorz, wywijała się z jego rąk swem gibkiem ciałem, szamotała się, uderzała go łokciami w piersi, drapała, więc on broniąc się przesuwał ręce po całem jej ciele, sprawiał jej mimowoli ból i obrażał jej wstydliwość kobiecą.

„Jakież to niezwykłe! Jak dziwne!“ — myślał, niezmiernie zdziwiony, sam sobie nie wierząc i czując, że silny zapach jaśminu przyprawia go zawrót głowy.

Milcząc, ciężko oddychając, potykając się o meble, przenosili się z miejsca na miejsce. Zuzanna walczyła uparcie. Zaczerwieniła się, zamknęła oczy, a raz nawet tak mocno przycisnęła swoją twarz do twarzy porucznika, że ten czuł na wargach słodkawy smak. Nareszcie pochwycił znowu jej pięść zaciśniętą. Roztworzywszy ją i nie znalazłszy w niej weksli, puścił żydówkę. Rozczerwienieni, z poburzonymi włosami, z przyspieszonymi oddechami, patrzyli na siebie. Zły, koci wyraz ustępował powoli z twarzy żydówki i przeistaczał się w uśmiech dobroduszny. Roześmiała się głośno i wykręciwszy się na jednej nodze, skierowała się ku pokojowi, gdzie zastawione było śniadanie. Porucznik powlókł się za nią. Siadła przy stole i nie ochłonąwszy jeszcze po walce, napiła się pół kieliszka portweinu.

— Słuchajno pani — przerwał milczenie porucznik — spodziewam się, że to były żarty?

— Bynajmniej — odpowiedziała, wkładając sobie do ust kawałek chleba.

— Hm!... Więc jakże ja mam rozumieć to wszystko?

— Jak się panu podoba. Siadaj pan do śniadania!

— Ależ... przecież to nieuczciwie!

— Może być. Zresztą, nie fatyguj się pan prawieniem mi kazania. Mam swój własny pogląd na rzeczy.

— Więc nie oddasz mi pani?

(Ciąg dalszy nastąpi).

stkiego zaledwie 1.800 czynszowych domów przeważnie dwupiętrowych, lecz przyczyny tego objawu należy szukać w okoliczności, iż w skutek wygórowanych danin publicznych właściciele domów są przymuszeni z roku na rok żądać wyższej ceny za mieszkania, której lokatorowie płacić nie są w możności, czyli innemi słowy, iż o dalszej tendencji do zwyżki cen za mieszkania mowy być nie może, na co wysoki rząd przy ustanawianiu stopy podatkowej rachował i dotąd jeszcze niestety rachuje.

W skutek tych stosunków znaczna część lokatorów najmuje mieszkania mniejsze niż je zajmowali, lub co gorsza wyprowadza się do gmin przedmiejskich jako też do miasta Podgórza złączonego z Krakowem mostem na Wiśle, gdzie mieszkania są i być też mogą tańsze, bo w miejscowościach tych obowiązuje niższa niż w Krakowie stopa podatku czynszowo-domowego.

A jednak miejscowości te stanowią wraz z Krakowem jednolitą całość geograficzną, która pod względem opodatkowania jednolicie winna być traktowaną. Zresztą przestrzeń ta stanowi jeden okrąg forteczny, w którym właściciele domów jednako korzystają z dochodów za mieszkania dla oficerów załogi.

Nie da się zatem zaprzeczyć, iż owe motywa, które w r. 1882 wysoki rząd skłoniły do traktowania miasta Krakowa pod względem ciężaru podatków domowych, na równi ze stolicami krajów koronnych, okazały się z biegiem czasu nieuzasadnionemi. Usunięcie tych anormalnych podstaw opodatkowania jest zatem wymogiem sprawiedliwości.

Przy tego rodzaju reformach powstaje jednak zawsze pytanie dla rządu ważne a dla nas, jako dla obywateli państwa, również nie obojętne, czy takie zniżenie podatków ze zbytniemi ofiarami ze strony wysokiego skarbu nie jest połączone? Pod tym względem sądzimy, że ulga spowodować może jedynie chwilowy w dochodach ubytek, który wyrówna wkrótce szybszy niż ostatniemi czasy przyrost nowo powstających domów. Zresztą wzmocnienie siły podatkowej w innych rodzajach danin publicznych a w szczególności w podniesieniu się dochodów z należytości prawnych, wynagrodzi i to sowicie, chwilowe straty. Wreszcie mamy niepłonną nadzieję, iż w razie ulgi podatkowej odpadną straty, jakie obecnie ponosi skarb państwa wskutek niewynajętych mieszkań.

Raczy zatem Wysoka Izba uchwalić ustawę, według której wymiar podatku czynszowo-domowego w Krakowie ma obowiązywać na przyszłość według niższej w §. 6 ustawy z dnia 7 lutego 1882 Nr. 17 wymienionej stopy.

Chopin, jako bohater opery.

Przed rokiem mniej więcej pisma włoskie przyniosły ciekawą wiadomość, iż dwóch artystów: muzyk Giacomo Orefice i poeta Anglolo Orvieto, pracują wspólnie nad wykończeniem nowej opery, której oryginalność miała na tem polegać, iż złożyły się na nią wyłącznie Chopinowskie melodje. a treść libretta była zaczerpnięta z życia i przygód Chopina.

Wiadomość ta wywarła w świecie artystycznym włoskim, interesującym się sprawami muzycznemi znaczne wrażenie. Zdania były podzielone. Jedni uważali pomysł pp. Orefice i Orvieto za chybiony, nawet za rodzaj profanacji pamięci zmarłego gienjusza, inni przeciwnie za akt czci i z góry wróżyli nowej operze — wielkie powodzenie. Jednocześnie przypomniano, iż pomysł nie był zupełnie nowy, a przynajmniej pierwszy jego szkic. W autobiografji pani Georges Sand „Histoire de ma vie“ w rozdziałach, w których słynna autorka francuska opowiada o stosunku swoim do Chopina, czytamy przepowiednię, iż „un jour viendra, ou l'on orchestrera sa musique“ — nadejdzie dzień, w którym zorkiestrują jego muzykę. Przepowiednia, jak widzimy ziściła się w znacznie szerszym zakresie.

Z dzieł wielkiego kompozytora, ułożono operę na tle jego życia, i wystawiono ją na scenie „teatro lirico“ w Medjolanie.

Libretto opery dzieli się na cztery części: „Wigilja“, „Kwiecień“, „Burza“, „W jesieni“. W pierwszym obrazie widzimy Chopina w wieku młodzieńczym. Rzecz dzieje się na wsi w wieczór wigilijny. Na scenie ruch. Po zamarzniętym stawie suną sanki i łyżwiarze przy dźwiękach najpiękniejszych Chopinowskich mazurków — przed karczmą gwarno, tłum ludzi, muzykanci przygrywający na kobzach i dudach, kolędnicy ze żłóbkiem.

Na tem tle młody muzyk i piękna Stella marzą o szczęściu, jakie daje miłość aż do chwili, w której dźwięki dzwonów wieczornych w kościele powołują ich do domów.

W drugiej odsłonie akcja przenosi się do Paryża. Jesteśmy w r. 1837. Chopin jest już w drodze do szczytów sławy, zapomniał o swojej dziecięcej miłości, a natomiast kocha się w „mądrej Florze“, to jest w pani Sand, która pod takim pseudonimem figuruje w operze. W willi jej pod Paryżem artysta spędza czas w towarzystwie ukochanej i przyjaciół, którzy go wieńczą. Chopin i jego przyjaciel Elio marzą o Polsce i jednają przyjaciół dla sprawy odrodzenia ojczyzny. Obaj śpiewają patrjotyczny duet (polones fis moll). Największą tej odsłony przynętą jest improwizacja Chopina na fortepianie, rzecz, jak się łatwo można domyśleć niezmiernie trudna do odtworzenia na scenie. Akt kończy się duetem Chopina z Florą w cichym, osamotnionym parku.

W odsłonie trzeciej zatytułowanej „Burza“, Chopin przebywa z Florą na Majorce, gdzie mieszkają w opuszczonym klasztorze. Flora wraz z małą jej towarzyszką Grazią udały się na morze. Tymczasem wybucha burza. Chopina nęka trwoga o los ukochanej, jest już chory, wycieńczony, prześladują go widzenia. Za sceną rozlega się chór rybaków, wracają wioząc ciało Grazii, Florę udało się z niebezpieczeństwa wyratować.

Część czwarta rozgrywa się „W jesieni“. Chopin jest znowu w Paryżu, już umierający. Przez noc czuwa przy nim jego przyjaciel z lat młodzieńczych, Elio. O pierwszym brzasku słychać głos, odmawiający „Zdrowaś Marja“. Chopin pogrążony we wspomnieniach; budzi się w nim pamięć ojczyzny. Elio podaje mu woreczek z ziemią polską, kiedy przypomina się umierającemu Stella, która była jego najczystszym ideałem. Nagle w sąsiednim pokoju rozbrzmiewa głos kobiecy. To Stella. W umierającego, pod wpływem wspomnień ożywczych, zdają się wstępować nowe siły, ale to tylko ułuda chwilowa. Z pierwszym promieniem słońca, które oświetla pokój, Chopin umiera.

Taka jest treść tej opery, bardzo zręcznie podobno, jak utrzymuje krytyka zagraniczna, — z motywów Szopenowskich ułożonej. Przyjęcie w każdym razie było dobre, artystów wywoływano kilkakrotnie.

Miejmy nadzieję, że dyrekcja opery we Lwowie nie omieszka zapoznać nas w najbliższym czasie z tą, bądź co bądź oryginalną niezmiernie, a tak dla nas ciekawą operą. Wówczas będziemy mogli lepiej się z nią zapoznać i szczegółowszy sąd o niej wydać.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Sabby, opata; w piątek Mikołaja, biskupa; w sobotę Ambrożego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut —, zachód przypada o godz. 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 9.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

List Sienkiewicza. Paryski „Eclair“ zamieszcza przekład listu Sienkiewicza w całości, „Figaro“ podaje list w streszczeniu, zaopatrując je w kilka słów informacji co do przyczyn, jakie list wywołały.

Hakatyzm bukowiński. Dnia 28 z. m. — jak donoszą z Czerniowiec do „Słowa Polskiego“ — geometra, p. Winiarski, obecnie zamieszkały w Czerniowcach, wstąpił do biura ewidencyjnego nadgeometry Burgharda w prywatnym interesie w towarzystwie profesora Sokoljana i obydwaj z Burghardem, — jak zwykle — rozmawiali po polsku. Obecny przy tem nadgeometra Eicheneck, niedawno przeniesiony z Wiednia do Czerniowiec, przyszedł przypadkowo także do tego biura. Usłyszawszy Winiarskiego, rozmawiającego z Burghardem w języku polskim, wybuchnął:

— Jakiem prawem pozwalasz pan sobie w obecności mojej po polsku mówić? Czy nie wiesz pan, że na Bukowinie urzędowy język jest niemiecki? Mówiąc po polsku, obrażasz mnie. Mogę to przypisać tylko nietaktowi pańskiemu i aroganc‑i polskiej.

P. Winiarski odpowiedział z całym spokojem, że przyszedł do kolegi Burgharda, i że p. Eichenek nie ma prawa w obecnem biurze zabraniać mówić językiem, którym się z p. Burghardem zawsze porozumiewa, a nakoniec, że nie służy pod panowaniem pruskiem — wobec czego Eicheneck odwrócił się i wyszedł.

Nowy kościół polski w Ameryce. Nowy kościół polski w Chicago, pod wezwaniem św. Jadwigi, stanął na rogu ulic Webster i Hoyne-avenue. Wewnątrz kościoła mieści się 1000 osób, a nadto są dwie wielkie galerje, z których górna przeznaczona jest dla chóru. U wejścia troje wielkich drzwi prowadzi z portyku do obszernego przedsionka. Po każdej stronie przedsionka znajduje się wieża, w której wygodne schody prowadzą do galerji. Sklepienie w łukach podtrzymują granitowe kolumny z prześlicznie rzeźbionemi kapitelami. Po nad nawą wznosi się kwadratowa wieża.

Uniwersytet katolicki we Fryburgu. Na Uniwersytet we Fryburgu. w Szwajcarji, zapisało się dotychczas 340 studentów. w tej liczbie 140 na fakultet teologiczny, 70 na prawniczy, 55 na filozoficzny i 75 na przyrodniczy. W liczbie studentów jest wielu Polaków, z tych mniej więcej połowa na fakultecie teologicznym. Pomiędzy nowopowołanymi na Uniwersytet tutejszy profesorami znajdują się dwaj Polacy: jednym jest Antoni Kostanecki, który wykłada ekonomję polityczną; jego wykłady są bardzo pociągające dla studentów i licznie uczęszczane; drugim jest prof. Dobrzycki, który swe wykłady o literaturze polskiej rozpocznie dopiero po Nowym Roku.

Fryderyk III i Bismark. Gazety niemieckie ogłaszają ciekawy list ks. Fryderyka Wilhelma (późniejszego cesarza Fryderyka III) do Bismarka.

„Powiem Panu. jaki przewiduję skutek Pańskiej polityki: Pan tak długo będziesz naruszał konstytucję, aż ona straci wartość w oczach narodu. Z jednej strony wywołasz Pan przez to dążności anarchistyczne, nie uznające konstytucji; z drugiej strony, po jednej śmiałej interpretacji konstytucji będziesz Pan przechodził do drugiej, aż nareszcie doprowadzisz do tego, że będziesz zalecał jej zupełne, otwarte złamanie. Tych, którzy mego Ojca na takie wiodą drogi, uważam za jak najniebezpieczniejszych doradców korony“.

Obrona Matyldy Serao. Wiadomą jest rzeczą, że głośna powieściopisarka włoska została silnie skompromitowana i oskarżona o należenie do „Camorry“ neapolitańskiej. Zamieściła ona obszerny list we własnej obronie w piśmie swojem „Mattino“, a obecnie napisał drugi „list otwarty“ jej małżonek, p. Edward Scarfoglio. List ten, napisany płomiennym stylem, zapełnia aż 22 stron dziennika i jest osobliwym dokumentem. Śledztwo urzędowe wykazało, jakoby Matylda Serao pośredniczyła w dostarczaniu posad i wzięła. między innemi, za taką przysługę od policjanta Fotiego 200 lirów. P. Scarfoglio zaprzecza stanowczo i wyjaśnia, że owe 200 lirów pożyczył odźwierny od policjanta, a to na opędzenie kosztów administracji dziennika „Mattino“; pieniądze zostały jednak zwrócone. W innem miejscu zapewnia znów Scarfoglio, że dziennik przynosi nadzwyczajne dochody. — jego żona pobiera 18.000 lirów pensji, on sam zaś znacznie więcej. Broni się również przeciw zarzutowi rozrzutności. choć przyznaje, że ma jacht, za który zapłacił 74.000 lirów, a którego utrzymanie kosztuje go rocznie 15.000 lirów. Argumentów przytacza p. Scarfoglio legjon cały, ale nie znajdują one wiary w kołach miarodajnych, a cała sprawa żywo interesuje opinję publiczną we Włoszech.

„Młoda para“. Ciekawi nowożeńcy dobijali się do zamkniętych wrót kościoła ewangelickiego w Warszawie, który wbrew oczekiwaniom młodej pary i mnóstwa ciekawych, pozostał nieoświetlony i zamknięty. A szkoda! Bo było wszystko i szeregi karet i goście w nich, a na czele państwo młodzi. Ona, wdowa po 3 mężach, licząca 80 wiosen i sporo grosza, on 30-letni młodzian.

Pastor odmówił ślubu, z powodu, że młoda ujęła sobie liczbę lat, zanadto poważną wobec wieku pana młodego. Nie pomogło nic. Jak nie pyszni musieli odjechać wszyscy za państwem młodem, mimo spisanej już intercyzy, która małą liczbę lat pana młodego wynagradza połową krociowego majątku.

HUMOR.

Po ślubie.

Zięć: — Mój kochany teszczu — ja miałem dostacz za Salczem 20 tysząców kor. posagu, a dostałem tilko 19 tyszęców 600 koron!.. Wus ist! Brakuje zatem jeszcze 400 koron!...

Teść: — Mój ty Lejosz — ti nie potrzebujesz bicz taki glupi. Ti powiniensz wiedżecz dobże, że przy wipłatach gotówką, płaci się 2 procent sconto.

Znak szczególny:

W liście gończym sołtys pod rubryką „znaki szczególniejsze“ zamieszcza: „Niezmiernie podobny do matki“.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 3 grudnia. Podpalacz zdradzony przez guzik. — Dla ofiar pruskich gwałtów. Rozprawie przeciw 70-letniemu Wilkowi, z Jeżowa, oskarżonemu o podpalenie folwarku dra Ramulta wzięła wczoraj nagle nowy obrót, gdyż oskarżony przyznał się do winy, usprawiedliwiając swój czyn tem, że będąc przez 50 lat sługą dworskim, został naraz wydalony ze służby i w zimie wyszczany z mieszkania. Wobec tego przyznania oskarżonego, który od 9 miesięcy, odkąd znajduje się w areszcie śledczym, nie chciał się przyznać i gdyby

nie znaleziono przy nim guzików z napisem „Mode de Paris", nie byłby nawet został aresztowany, przysięgli oczywiście musieli jednogłośnie wydać potępiający werdykt, na podstawie którego trybunał skazał oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia. Substytut prokuratora, radca p. Czerny nie zgłosił zażalenia nieważności, ani odwołania od niskiego wymiaru kary, zaś zasądzony przyjął wyrok z niezmiernem zadowoleniem.

Nowosądeckie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", chcąc przyjść w pomoc ofiarom pruskiej hakaty, urządza we czwartek 5 b. m. w własnym gmachu w wielkiej sali widowisko sceniczne ze śpiewami i muzyką w 2 akcie a 2 odsłonach, ułożone dla dzieci, pod tytułem „Św. Mikołaj". W pierwszej odsłonie wypadnie djabeł z czeluści piekielnych, buchających ogniem i odśpiewa okolicznościową piosnkę. W drugiej odsłonie św. Mikołaj, jaśniejący światłem, zstąpi wśród chóru aniołów z wyżyn niebiańskich i rozda zgromadzonej dziatwie podarki. Czysty dochód przeznaczyło Towarzystwo na rzecz ofiar pruskiego systemu szkolnego.

Z Żywca piszą nam dnia 3 b. m.: „Sokół" żywiecki urządza w dniu 8 b. m. uroczysty wieczorek listopadowy i Mickiewiczowski, przeznaczając połowę czystego dochodu na fundusz ofiar wrzesińskich, a resztę na budowę własnej sokolni. Na program składają się: słowo wstępne, muzyka, śpiew, deklamacja, uscenizowana „Spowiedź Robaka" z „Pana Tadeusza" i żywe obrazy. Do spotęgowania tej narodowej uroczystości nie mało przyczynić się winna przyrzeczona obecność sędziwego Stanisława Beriniego, porucznika 4-go pułku wojsk polskich z roku 1831. Jest to ostatni żyjący bohater tego pułku. Staruszek 93-letni mieszka z dwoma swymi synami Konstantym i Józefem w starym dworze w Gilowicach pod Ślemieniem, gdzie jako emerytowany ekonom hr. Branickiego na oddanym mu w dożywocie folwarku gospodarzy. Siły fizyczne wypowiedziały mu posłuszeństwo, ale dusza we wątłem ciele jeszcze bardzo silna. Na prośbę o przybycie na 70-letnią uroczystość powstania listopadowego, oczy jego zapałały, łzy nie pozwoliły na razie mówić, następnie jednak oświadczył z chęcią gotowość przybycia.

Staruszek opowiadał niektóre epizody z wojny roku 1831, z wygnania na Syberję. 2.000 kijów na jakie został skazany nazwał „głupstwem" wobec innych przebytych katuszy.

Spodziewać się należy, że wobec celu, jakiemu dochód z wieczorku jest poświęcony, a spotęgowania uroczystości przez obecność tak wyjątkowego gościa, starania „Sokoła" najlepszym uwieńczone będą skutkiem, gdyż na wieczorku tym nikogo w kim polskie serce bije — brakować nie powinno. B.

Wolica 1 grudnia. Dziś został poświęcony i otwarty sklep Kółka rolniczego. Pomimo, iż czas był słotny zebrała się gremjalnie prawie cała ludność Wolicy w domu Spółki węglowej, oczekując przybycia wielebnego ks. proboszcza Ignacego Białka. O godz. 4 po południu, nie zrażając się daleką i złą drogą, przybył czcigodny proboszcz i po gorącej serdecznej przemowie poświęcił sklep Kółka rolniczego. Odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę" zakończono tę piękną uroczystość.

Działalność czcigodnego ks. proboszcza tak w kościele, jak i poza kościołem, jest godną do naśladowania. Oby Bóg więcej posyłał takich pracowników do swej winnicy.

Germanizm w Galicji. Nadesłano nam kopertę następującym nagłówkiem: Adam Ritter v. Jędrzejowicz'sche Gutsverwaltung in Zaczernie, Post Rzeszów. Ciekawi jesteśmy, jaki cel ma zarząd dóbr b. ministra dla Galicji używając tych napisów i dla kogo są przeznaczone te koperty?

Połączenie z Zakopanem. Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że dnia 10 grudnia 1901 pomiędzy Nowym Targiem i Zakopanem przestaną kursować codziennie pociągi osobowe lokalne Nr. 6115 i 6116. Pociągi te prowadzić się będzie tylko w dnie, w których odbywają się targi w Nowym Targu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Zarząd Bazaru krajowego i personal 18 k., Kursa ceramiczne 8·20 k.. E. J. z Wiednia 1 k., Kossowski z Czerniowiec 1 k., Gatlewicz z Czerniowiec 1 k., E. Marczewski z Żywca 1 k., Moczydłowski ze Śniatyna 4 k., Ign. Pawlikowski z Baranowa 1 k., S. F. z Baranowa 1 k., N. N. 6 k., R. Pawłowski z Krakowa 5 k.

W dalszym ciągu złożyli uczniowie III. roku c. k. Seminarjum naucz. męsk. w krakowie kwotę 13 kor. 20 hal. Do składki przyczynili się także pp. profesorowie: M. Kołczykiewicz, Harlender, Gramatyka, Steczko i dr Wyrobek.

Firma Antoniego Larischa, (Kraków ul. Szewska nr. 19) ofiaruje 1 prc. ze sprzedaży przez cały grudzień na rzecz dzieci wrzesińskich.

Ogółem zebrano 1479 k. 50 h., 11 rubli 35 kop.

Składki. Na skazańców toruńskich Ign. Pawlikowski z Baranowa 1 k.. S. G. z Baranowa 1 k., Petlewicz z Czerniowiec 1 k., Kossowski z Czerniowiec 1 k.

Dla wyjątkowej nędzy 1 k.

E. P. z Wiednia na przytulisko brata Alberta 1 k.

Misje pod kierownictwem OO. Redemptorystów, rozpoczynają się w sobotę wieczorem o godz. 6 w kościele św. Florjana.

Z teatru. Artyści nasi odbywają próby z trzech sztuk głośnych w spółczesnym repertuarze francuskim. Dwuaktowa sztuka Hervieux „Zagadka" (L'enigme) zyskała jednomyślne pochwały krytyki francuskiej i grywaną jest obecnie w „Comedie Française" z ciągle rosnącem powodzeniem. Grają przy niej jednego wieczora inne sztuki znane i ograne, jak „Romantyczni" Rostand'a, lub „Franço's Champi" pani Sand — a powodzenie sztuki rośnie nieustannie. Premjera jej wedle cyfr niedawno podanych w „Figarze" przyniosła 1073 franków, trzecie przedstawienie 8820 fr., następne trzymały się na tej wysokości, a jedenaste przedstawienie dało 9001 fr. Razem z nią grano jednoaktowe komedje: Jules Renarda „Marchewka" (Poil de Carotte), oraz Courteline'a „Miły gość" „Client serveiux) które w zeszłym sezonie grywane były z wielkem powodzeniem w teatrze Antoine'a.

„Krzyżaków" Sienkiewicza przerobił na scenę p. Adolf Walewski, reżyser naszego teatru, a dyrekcja zakwalifikowała tę sztukę do przedstawienia i poleciła pracowni krawieckiej, oraz dekoratorowi poczynić stosowne przygotowania. Podczas niedawnej bytności H. Sienkiewicza w naszem mieście p. Walewski przedstawił szczegółowy plan przeróbki — autor „Krzyżaków" udzielił uprzejmie swej aprobaty i obiecał przyjechać na pierwsze przedstawienie.

Komers ogólno akademicki zwołany 2 b. m. w sali hotelu Kleina w sprawie młodzieży polskiej prześladowanej pod zaborem pruskim uchwalił przez aklamację następujące rezolucje:

I. Rezolucja p. Dudy. Młodzież polska zebrana w Krakowie uchwala, aby fundusze zebrane przez komitet składkowy młodzieży krakowskiej na rzecz ofiar procesu toruńskiego i poznańskiego były wprost przesyłane na ręce p. Brejskiego, jako skarbnika komitetów Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich.

II. Młodzież krakowska nakłada na siebie dobrowolny podatek miesięczny w kwocie minimalnej 10 halerzy na rzecz młodzieży polskiej prześladowanej pod zaborem pruskim.

Podatek ten uważa młodzież za swój moralny narodowy obowiązek.

III. Rezolucja p. Gościckiego. Komers wyraża przekonanie, że obowiązkiem całej młodzieży polskiej jest walka narodowa.

IV. Rezolucja p. Pawlikiewicza. Polska młodzież uniwersytecka potępia z całą stanowczością wszelkie wyzyskiwania procesu wrzesińskiego na rzecz agitacji moskalofilskiej.

Niewierna sługa. Anna Czaicka, służąca u państwa Millerów w Prądniku Czerwonym, skradłszy w nieobecności swych chlebodawców kwotę 400 zlr. zbiegła ze służby.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 5 grudnia.

Sekcja dobroczynna Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego załatwiła następujące sprawy; 1) zapewniła przyjęcie do gminy 82 osobom; 2) uchwaliła preliminarz budżetu na rok 1902; 3) uchwaliła wypłacić subwencje: stowarzyszeniu ku niesieniu pomocy katolickim uczniom szkół ludowych 1000 koron; komitetowi rozdającemu obiady ubogiej chrześcijańskiej dziatwie szkolnej 1200 kor.; zakładowi Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu 200 koron; zakładowi dla ciemnych we Lwowie 200 koron; Bractwu N. Marji Panny Królowej korony polskiej 600 koron; zakładowi dla osieroconych chłopców pod wezwaniem św. Józefa 200 koron; Stowarzyszeniu ku zaopatrzeniu uczniów izraelickich w odzież i obuwie 1000 kor.; 4) uchwaliła podwyższyć subwencję zakładowi zaniedbanych chłopców izraelickich do 1000 k.; 5) postanowiła przedłożyć Radzie miasta wnioski: o udzielenie jednorazowego zasiłku stow. rękodzielników „Gwiazda" w kwocie 200 koron, o udzielenie subwencji komitetowi taniej kuchni izraelickiej w kwocie 400 koron, o udzielenie stałej subwencji Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek na kuchnię bezpłatną dla uczniów szkół krakowskich; 6) postanowiła przyłączyć się do uchwały grona opiekunów I okręgu ubogich, wyrażającej podziękowanie ks. drowi Capucie za gorliwe i skuteczne sprawowanie obowiązków przewodniczącego tegoż okręgu; 7) uchwaliła wyrazić podziękowanie p. Karolowi Włodzimirskiemu za nadesłaną do biura ubogich odzież i bieliznę; 8) zwróciła się z prośbą do p. prezydenta, aby naczelnikowi VI wydziału magistratu p. sekretarzowi Piotrowi Banasiowi, oraz urzędnikom tego biura wyrazić uznanie za urządzenie i prowadzenie biura ubogich, oraz za wzorową organizację spraw dobroczynności; 9) uchwaliła wsparcia ponadtaryfowe dla ubogich w kwocie 590 koron; 10) powzięła wreszcie rezolucje, przy przyprawach budżetowych przedłożyć się mające, a domagające się utworzenia posady czwartego lekarza miejskiego i drugiej akuszerki dla Kazimierza.

W Czytelni akad. im. Adama Mickiewicza do nowego zarządu na rok administracyjny 1901/2 weszli: Kazimierz Lubecki (prezes); Stanisław Koniuszewski (wiceprezes); Józef Rotter (sekretarz); Antoni Lekszycki (skarbnik); Witold Skórczewski (gospodarz; Bolesław Gabrjel (bibljotekarz); Adam Wilusz (czasopiśmienny): Karol Dawidowski, Juljusz Haraschin, Stefan Góra, Kazimierz Niżyński, Hipolit Wójcicki.

Przewodnicząca Czytelni dla kobiet p. Marja Siedlecka zaprasza wszystkie kobiety, które czują się Polkami na przedwstępne obrady w jaki sposób dać wyraz oburzeniu niewiast polskich wobec pruskich gwałtów. Zebranie ma się odbyć w lokalu Czytelni (ulica Florjańska l. 32, I p.) w niedzielę dnia 8-go b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Ofiara brutalności. We środę zawezwano na ul. Strzelecką pogotowie ratunkowe do chorej kobiety. Biedna nazywa się Katarzyna Nawidak. Uciekła od męża przed kilku dniami, spowodowana do tego czynu brutalnem postępowaniem małżonka. Chorą przewieziono do szpitala.

Cóż jeszcze kraść będą Z bramy domu przy ul. Pijarskiej l. 15, należącej do muzeum XX. Czartoryskich, pewien niewyśledzony na razie jegomość, widocznie nieprzyjaciel przedmiotów metalowych, usunął 2 cenne oksydowane antaby bronzowe w kształcie smoków. Kradzież wykonano w nocy z wtorku na środę, a zauważył ją wczoraj rano Szymon Samek, portjer wspomnianej kamienicy. Być może, że nie uda się spieniężenie ich i biedne antaby powrócą na dawne miejsce.

Kronika policyjna, Pies rasy „Foksterrier", maści białej przybłąkał się na ul. Karmelicką l. 1. Odebrać można u Ceremugi Leona tamże między godziną 12 a drugą w południe.

Sprawców napadu na Leopolda Koluszka, Stefana Włodarczyka, ceglarza i Józefa Lachowskiego, murarza, przyaresztowano wczoraj.

NEKROLOGIA.

Julja Walerjanowa Sędzimirowa, wdowa, urodzona w r. 1830, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 grudnia b. r Obrzęd pogrzebowy odbył się we środę dnia 4 grudnia b. r. o godz. 3 po południu z domu żałoby l. 56 przy ul. Karmelickiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Ś. p. Julja Sędzimirowa była matką pp. Mieczysława Sędzimira, naczelnika filji Banku krajowego i Zdzisława Sędzimira, dyrektora krakowskiej pow. Kasy oszczęd. Kobieta zacna, pobożna i szlachetna, poświęcała życie wychowaniu synów i dożyła tej pociechy, że ujrzała ich jako ludzi poważanych na wybitnych stanowiskach. Cześć jej pamięci!

Cecylja z Zaleskich Mańkowska z Ukrainy, żona prof. Mańkowskiego, zmarła tu onegdaj.

Jan Bakałowicz, obywatel m. Krakowa zmarł tu wczoraj.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 5 grudnia: "Dziady" Adama Mickiewicza.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Maksym Gorkij. Korespondent moskiewski „Gazety Lwowskiej" donosi:

Piszący pod pseudonimem „Maksim Gorkij", znany i popularny „poeta nędzarzy", Aleksy Pleszkow, zostawszy w tych dniach wysłany przez rząd z Niżnego-Nowogorodu na południe Rosji za uczestniczenie w ruchu robotników w olbrzymiej fabryce lokomotyw i parostatków w Sormowie (koło Niżnego-Nowogorodu). Wieść o wysłaniu pisarza obiegła szybko nietylko Niżny-Nowogród, ale i Moskwę, przez którą Gorkij musiał przejechać dnia 8 b. m., dążąc na południe. Tutaj najprędzej ona się rozpowszechniła pomiędzy studentami i słuchaczkami wyższych zakładów naukowych, i w dzień przybycia pociągu, którym wyjechał Gorkij z Niżnego-Nowogorodu, zrana o godzinie 8 na kurskim dworcu kolejowym zebrała się grupa studentów, licząca około 400 osób. Byli tutaj studenci Uniwersytetu, wyższej szkoły technicznej, instytutu mierniczego i agronomicznego. Czekali na przybycie pociągu, chcąc wręczyć znanemu pisarzowi adres z kilkuset podpisami i portret Tołstoja, którego uczniem mieni się być Gorkij.

Ale wielki zawód spotkał studentów!

Jeszcze przed przybyciem pociągu zwróciła na siebie uwagę zupełna prawie nieobecność policji. Przypisano to z początku duchowi tolerancji, jaki ma zapanować względem studentów. — Niepodobna było bowiem przypuścić, żeby policja nie wiedziała o zamierzonem przez studentów powitaniu Gorkija.

Kiedy się pociąg zatrzymał na stacji, po długiem zamieszaniu, okazało się, że oczekiwany pisarz został przez policję wysadzony na stacji towarowej Rogozkiej, położonej o wiorst parę od stacji osobowej. Wobec tego nic nie pozostało przybyłym do zrobienia, jak rozejść się do swoich zajęć, co też uczynili.

* „Życie i myśli p. Podfilipskiego“ znakomita powieść p. J. Jos.-Weyssenhoffen ukazała się w przekładzie niemieckim pióra B. W. Segla. Tłomacz nadał przekładowi tytuł: „Ein Uebermensch“. Wydanie bardzo ozdobne wyszło nakładem firmy „Deutsche Verlags-Anstalt“ w Stuttgardzie.

* Najnowsza sztuka Hauptmana. Ostatnie sztuki Gerharta Hauptmana, znakomitego autora „Dzwonu zatopionego“ i „Hanusi“, nie zyskują już sobie powodzenia ani krytyki, ani publiczności. Świeżo wystawiona w teatrze niemieckim „tragikomedja“ (jak ją sam autor nazwał), p. t. „Czerwony kogut“, spotkała się z niezmiernie zimnem przyjęciem. Wielbiciele Hauptmana zdołali zaledwie doprowadzić do tego, że po trzecim akcie wywołano go dwa razy. Sztuka jest jakby dalszym ciągiem „Futra Bobrowego“; tam chodzi o kradzież, a w „Czerwonym Kogucie“ o podpalenie; obu czynów dopuściła się jedna i ta sama kobieta i mimo, że wszyscy się tego domyślają, uchodzi jej to bezkarnie. W akcie czwartym przestępczyni umiera, rażona atakiem apoplektycznym; publiczność głośno zaoponowała przeciw takiemu zakończeniu.

* Słowacki przekład Mickiewicza. W trzech ostatnich zeszytach słowackiego miesięcznika „Slovenske Poklady“, wydawanego w. Św. Marcinie Turczańskim — znajdujemy przekład „Sonetów krymskich“ Mickiewicza, drukowany przez znakomitego poetę słowackiego, Hviezdosława.

Omawiając przekład ten w ostatnim numerze „Kraju“, p. Henryk Ułaszyn kreśli pobieżną sylwetkę słowackiego poety i przytaczamy stamtąd kilka szczegółów, sądząc, iż zaciekawią one naszych czytelników.

Paweł Orszagh (czyt. Orsag), znany pod pseudonimem Hwiezdosława, należy do najnowszego okresu literatury słowackiej, który rozpoczął się mniej więcej około roku 1875 i nie przestaje raz po raz wydawać pierwszorzędne talenty.

Jako poeta, wystąpił na arenę publiczną po raz pierwszy w roku 1868. W ostatnich czasach wyszły dwa tomy jego „Sobranych spisov basnickich“ (1892 i 1896), zaś świeżo właśnie ukazał się tom trzeci (1901).

Hwiezdosław jest przed-wszystkiem lirykiem refleksyjnym, i to lirykiem wybitnym. Będąc jednym z uczniów Mickiewicza, słowackiego: Sladkowicza, prześcignął jednak mistrza swego i lotem fantazji i głębością myśli, i przepychem formy, a dzięki temu, iż poezje jego pozbawione są przymieszki rozumowań politycznych i dydaktyczno-moralizatorskich, przerósł ogromnie współczesnych mu poetów słowackich, „stojąc osamotniony w literaturze, jak tatrzańska jodła wśród kosodrzewiny. Ojczyzna, wiara i podstawa społeczeństwa — rodzina, to są przedmioty jego pienia.

Oto jeden z sonetów w przekładzie słowackim:

STEPI AKERMANSKE.

Na sucheho wplynul som priestrań oceanu.
Woz sa noši w zeleń i lod'kou pouchodi
stred win luczin szumiacich, prez kwetiste brody,
koralowe sihote mijam od buranu.

Mrka; nigde cesty ni znaku po kurhanu.
W nebo patiac, hl'adam hwiezd druź, spriewo-
[dnic lodi,
hl'a! hen zbliskal oblak — hennica zas wschodi;

lesk to Dniestra; lampa to wzoszla Akermanu.
Stoj! — Jak ticgo! Żerawy czujem tiahnut' prawe.
ichż wszak nedostihne zrak trebars od sokola;
poczujem, jak motyl' sa zakolisze w trawe,

had, ked' zhmyri klzkom pod bylim suchym zpola.
W taku tisz! — aż napinam ucho nedoczkawe,
bych dopocul z Litwy hlas. — Ruszaj! nik newola.

Jak widzimy, zrozumienie języka nie przedstawia dla Polaka trudności.

* Listy Rizzia. Dzienniki zagraniczne przynoszą wiadomość, że w archiwach watykańskich znaleziono listy Rizzia, zamordowanego przyjaciela Marji Stuart, wykazując, iż nie był on śpiewakiem z zawodu lecz księdzem. Przebrał się zaś za wędrownego śpiewaka dlatego, żeby módz bezpiecznie odprawiać Mszę św. dla królowej szkockiej.

Z sali sądowej.

Oszukańcze manipulacje.

Wczoraj toczyła się w tutejszym sądzie powiatowym karnym ciekawa rozprawa, która rzuca charakterystyczne światło na powstanie i pierwsze kroki „Naszego Głosu“. Rzecz miała się tak:

P. Strycharski administrator „Głosu Narodu“, zaczepiony przez p. Plesnara administratora „Naszego Głosu“, ogłosił w „Głosie Narodu“ wyjaśnienie, w którem podniósł, że p. Plesnar przesyłając fałszywe kwitki, wyłudza od stron nie należące mu się należytości i zakończył temi słowy: „i tacy ludzie kradnąc, sami dają oskarżenia i wołają: łapaj złodzieja! aby uniknąć rąk karzącej sprawiedliwości“.

P. Plesnar uznał się dotkniętym tą notatką i oskarżył p. Strycharskiego o obrazę czci z §§ 484, 8 i491 P. Strycharski ofiarował oczywiście dowód prawdy, który mu się całkowicie udał.

Rozprawa odbyła się przed p. sędzią Gachem. P. Strycharski stanął w asystencji dra Pisiewicza. — Plesnar w asystencji dra Flacha. Z wezwanych przez p. Strycharskiego świadków, stanęli: pani Rogoszowa, p. Miłkowski i p. Zdanowicz i p. Śmiechowski.

P. Rogoszowa zeznała, że już z dniem 13-go września p. Ehrenberg nie miał nic wspólnego z administracją „Głosu Narodu“.

Świadek dr Władysław Miłkowski, właściciel księgarni, opowiedział, że zamieszczając stale inseraty w „Głosie Narodu“, ani myślał dawać jakichkolwiek inseratów do „Naszego Głosu“ i zawiadomił o tem administrację tego pisma. Tymczasem 30 września zjawił się u niego zwykły inkasent „Głosu Narodu“ z rachunkiem opatrzonym stampilją „Głosu Narodu“(!!) z kwitem mającym nagłówek administracja „Głosu Narodu“(!!) i należność za inseraty, w kwocie 26 koron od niego odebrał. Dowiedziawszy się od p. Rogoszowej że te pieniądze zabrał Plesnar zażądał od p. Ehrenberga zwrotu tychże; dotychczas jednak nadpłaconej kwoty nie otrzymał.

Świadek p. Czesław Śmiechowski, kierownik fabryki mydła, również płacił p. Plesnarowi za inseraty dla „Głosu Narodu“, on jednak te inseraty, w „Naszym Głosie“ pomieszczał.

Świadek p. Zdzisław Zdanowicz, kupiec, zeznał, że z końcem września otrzymał od p. Plesnara, tak samo jak p. Miłkowski, rachunek za inseraty w „Głosie Narodu“ z kwitem „Głosu Narodu“.

Po przemówieniach obu adwokatów wydał sędzia wyrok uwalniający, ze względu że p. Plesnar dopuścił się widocznych nielegalnych manipulacyj z cudzymi pieniądzmi, że wystawiał nielegalne kwity, że wreszcie p. Strycharski działał we własnej obronie.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Miłość i etykieta.

Wiedeń: Ogłoszenie zaręczyn arcyksiężniczki Marji Krystyny, najstarszej córki arcyksięcia Fryderyka z księciem Emamuelem Salm-Salm odwleka się dlatego, że do tej pory sfery kompetentne nie mogą zdecydować, czy arcyksiężniczka po zamążpójściu będzie miała prawo zatrzymać tytuł „Cesarskiej Wysokości“.

AFRYKA POŁUDNIOWA.

Roberts i Kiczener.

Londyn: Dzienniki przypominają, że dnia 8 b. m. upływa rok od chwili, gdy lord Roberts oddał dowództwo naczelne w Afryce Południowej Kiczenerowi. Roberts ogłosił wtedy w rozkazie dziennym, że wojna jest skończoną.

Układy pokojowe.

Londyn: Obecnie nawet i koła urzędowe nie przeczą, że po za kulisami prowadzą się na razie nieobowiązujące układy pokojowe. Podstawą tych układów jest całkowity samorząd wewnętrzny obu rzeczypospolitych. Od tego warunku Krüger nie chce pod żadnym pozorem ustąpić. Układy toczą się bezpośrednio, bez niczyjej interwencji.

Niegrzeczni Boerowie.

Londyn: „Standard“ skarży się, że większość Boerów, którzy złożyli broń i byli internowani w obozach koncentracyjnych, uciekła z tychże i połączyła się z Boerami, stojącymi w polu. Kiczener ma zamało wojsk, by strzedz należycie obozów koncentracyjnych. Owe dezercje pomnażają się z dnia na dzień.

Pomoc Holandji dla Boerów.

Amsterdam: Projekt przewiezienia masowego kobiet i dzieci boerskich z obozów koncentracyjnych w Afryce południowej do Holandji wyszedł z inicjatywy osobistej królowej Wilhelminy. Rząd holenderski prowadzi w tym kierunku układy z gabinetem londyńskim od paru tygodni.

Defraudant-renegat.

Belgrad: W Plewlje (sandżak Novibazar) ujęto dyrektora poczt serbskich Zuicza, który sprzeniewierzył 40.000 franków. Zuicz, chcąc zapobiedz wydaniu przez władze cywilne tureckie rządowi serbskiemu, przyjął muzułmanizm.

Półmiljarda niedoboru.

Paryż: Niedobór skarbu francuskiego w roku bieżącym dosięgnął już sumy 535 miljonów franków. Z tego powodu należy oczekiwać bardzo burzliwych obrad nad budżetem. Rozprawa jeneralna zajmie trzy posiedzenia.

TELEGRAMY.

Na dzieci we Wrześni.

Lublana 5 grudnia. Rada miejska w Lublanie uchwaliła 200 koron składki na ofiary gwałtów pruskich we Wrześni.

Mianowania.

Lwów 5 grudnia. Minister oświaty zamianował nauczycielami muzyki Karola Streita w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Samborze, Henryka Zygarkowskiego w męskiem sem. naucz. w Sokalu i pomocnika nauczyciela muzyki w sem. naucz. we Lwowie, Karola Stohla, w męskiem sem. naucz. w Krośnie.

Z Rady państwa.

Wiedeń 5 grudnia. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się w piątek o godzinie 11 przed południem.

Komisja budżetowa.

Widdeń 5 grudnia. Na początku wczorajszego posiedzenia komisji pos. Kramarz zażądał, aby przeprowadzono dyskusję ogólną nad prowizorjum budżetowem.

Przewodniczący dr Kathrein powołuje się na to, że nigdy nie uważał dyskusji ogólnej za dopuszczalną i apeluje w tej sprawie do komisji, która większością głosów rozstrzygnęła, aby natychmiast przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Kramarz, Herold, Forszt, Palffy, Rasay, Berger, Żaczek, Pernestorfer, Bärnreither, oraz prezydent gabinetu dr Körber.

Charakterystycznem było przemówienie Bärnreithera. Oświadczył on, iż Niemcy będą głosowali za prowizorjum budżetowem z tem zastrzeżeniem jednak, że przy oddaniu budżetu pod pełne głosowanie będą mogli zażądać skreślenia niektórych pozycyj.

Jest to ma się rozumieć skierowane przeciwko pozycjom słowiańskim.

Po ukończeniu dyskusji przyjęto w całości prowizorjum budżetowe, a referentem dla pełnej Izby wybrano dra Kathreina.

Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się dziś o godz. 11 przed poł.

Głosy prasy niemieckiej.

Wiedeń 5 grudnia. Prasa liberalna gwałtownie występuje przeciwko Czechom za hasło „niekupowania“ u Niemców i żydów.

Konferencja hr. Gołuchowskiego z ambasadorem niemieckim.

Wiedeń 5 grudnia. W sprawie konferencji hr. Gołuchowskiego z ambasadorem niemieckim w Wiedniu, księciem Eulenburgiem, co do ruchu antypruskiego w Galicji „Arbeiterzeitung“ zauważa, iż ciekawą byłoby rzeczą przekonać się, z czyjej inicjatywy wyszła ta konferencja. Hr. Gołuchowski powinien wiedzieć, że ruch antypruski w Galicji jest sprawą czysto wewnętrzno-austrjacką.

Sejm galicyjski.

Wiedeń 5 grudnia. Krąży tu pogłoska, iż sejm galicyjski nie będzie w tym roku obradował, ponieważ rząd obawia się, aby nie poruszono na sesji spraw procesu gnieźnieńskiego i ucisku Polaków w Prusiech.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 5 grudnia. „Oesterreichische Volkszeitung“ zwykle bardzo dobrze poinformowana o sprawach parlamentarnych, donosi iż tegoroczna sesja Rady państwa przeciągnie się aż pod koniec lipca, skutkiem czego w pierwszej połowie przyszłego roku nie będzie miejsca na Sejmy krajowe.

Demonstracje antypruskie.

Wiedeń 5 grudnia. „N. fr. Presse“ donosi, że sprawa demonstracyj antypruskich w Galicji była przedmiotem rozmowy między ambasadorem niemieckim w Wiedniu ks. Eulenburgiem i hr. Gołuchowskim. Rozmowa doprowadziła do zadowalniającego załatwienia sprawy.

Berlin 5 grudnia. Biuro Wolfa donosi z Warszawy: Studenci zaatakowali wczoraj w południe gmach konsulatu niemieckiego. Tablicę herbową konsulatu zerwano i zniszczono, kamieniami rzucano do lokalu konsularnego na parterze, a nadto do prywatnego pomieszkania konsula na pierwszem piętrze. Demonstracje trwały kwadrans. Natychmiast przybyli na miejsce oberpolicmajster i prokurator, celem stwierdzenia stanu rzeczy. Policja strzeże konsulatu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 grudnia. Sejm węgierski przyjął wczoraj prowizorjum budżetowe.

Taryfa celna.

Berlin 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Rzeszy toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem taryfy celnej. Przemawiali pos. Paasche, Gostheim, Gamp, oraz Komierowski z Koła polskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Dwór chiński.

Berlin 5 grudnia. Biuro Wolfa donosi z Pekinu: Ogłoszono edykt z zawiadomieniem, że dwór chiński dnia 14 grudnia wyruszy do Pekinu.

Bezrobocie.

Kadyks 5 grudnia. Strejkujący pomocnicy piekarscy obrzucili sklepy piekarskie kamieniami i rozbili sporo szyb. Policja wkroczyła i aresztowała kilka osób. W mieście panuje wzburzenie.

Królowa Wilhelmina.

Haga 5 grudnia. Królowa Wilhelmina wyjechała wczoraj po raz pierwszy po słabości na przejażdżkę.

Stosunki Rosji z Koreą.

Kolonja 5 grudnia. „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga: W Sôul skazano trzech przywódców ostatnich rozruchów na wyspie Quelpart, przy których zginęło kilkuset katolików korejskich, na karę śmierci. Innych współwinnych zasądzono na dożywotnie więzienie.

Rząd korejski zakontraktował techników rosyjskich, którzy mają założyć w Chemulpa fabrykę szkła. Przed kilku dniami przybył do Sôul rosyjski komisarz graniczny, Smirnow i cesarz korejski przyjął go na audjencji.

Sprawy południowo-afrykańskie.

Haga 5 grudnia. W Izbie deputowanych pos. Vankal wystosował do ministra spraw zagranicznych zapytanie, czy gotów jest zaproponować rządowi angielskiemu przewiezienie do Europy kobiet i dzieci, umieszczonych w Afryce Południowej w obozach koncentracyjnych i czy gotów jest w tej sprawie porozumieć się z innemi mocarstwami, aby od nich otrzymać poparcie moralne, celem złagodzenia losu kobiet i dzieci boerskich.

Minister oświadczył, że jutro odpowie na tę interpelację.

Budapeszt 5 grudnia. W Sejmie węgierskim deputowany Barta interpeluje, dlaczego kurja królewska wydaje wyroki w sprawach wyborczych, co według jego zdania nie należy do jej zakresu. Następnie prowadzono dalszy ciąg dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

Pretorja 5 grudnia. Botha znajduje się obecnie w Klipstafel na czele 1.800 ludzi. Zabrani do niewoli Boerowie oświadczają, że Botha chce prowadzić dalej walkę, jednakże żołnierze jego sprzeciwiają się temu.

Dr Izydor Szaraniewicz.

Lwów 4 grudnia. Zmarł dr Izydor Szaraniewicz, prof. uniwersytetu lwowskiego, członek krakowskiej Akademji umiejętności, oraz wielu Towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, senjor instytutu stauropigijskiego. Zmarły, liczący lat 72, był powszechnie lubiany i szanowany.

Sprawa rusińska.

Lwów 4 grudnia. Dziś od rana akademicy Rusini wypisują się z uniwersytetu i biorą świadectwa odejścia. Zgłoszenia co do odejścia gremjalnego senat nie przyjął do wiadomości.

Walka policji z młodzieżą szkolną.

Lwów 4 grudnia. Dziś rano odbyło się staraniem młodzieży gimnazjalnej nabożeństwo żałobne w kościele Dominikanów za poległych w r. 1831. Na nabożeństwie zebrało się około 2000 chłopców. Po wyjściu z kościoła uczniowie udali się spiewając pieśni patryjotyczne na ulicę Mochnackiego, a stamtąd nagle zaczęli biedz w kierunku konsulatu niem., ale u wylotu Gołębiej stał kordon policyjny, który biegnących powstrzymał.

W czasie zamięszania, jakie się wywiązało, jeden z chłopców ulepił grudkę w śniegu i cisnął ją w kierunku policji. Nikogo wprawdzie nie trafił, ale to stało się przyczyną dalszych i oburzających scen. Oto policjanci rzucili się na studentów z pięściami, poczęli ich bić, przewracać na ziemię a leżących kopać nogami.

Potem dopiero zaczęli ich aresztować. Aresztowanych ciągnęli za ręce i nogi po rozmokłym śniegu do karetek, które znajdowały się już na placu Akademickim. Ogółem aresztowano 8 chłopców i jednego stróża domu, który się ujął za katowanymi studentami. Policjanci zachowywali się, jak dzicy ludzie. Bili, popychali, napastowali przechodniów, obrzucając ich przytem obelgami.

Jakiegoś czternastoletniego chłopca, zdaje się terminatora rzemieślniczego, który widząc znęcanie się policjanta nad chłopcem, krzyknął „hańba“, policjant uderzył w piersi tak silnie, iż ten upadł na ziemię, a z ust rzuciła mu się krew.

Całe miasto jest niezmiernie wzburzone tem zachowaniem się policji. Akademicy udali się na policję, aby interwenjować w sprawie aresztowanych studentów. Udał się również do dyrektora policji, ks. prałat Gnatowski.

Wybory w Tyrolu.

Insbruk 4 grudnia. Dziś odbywają się w Tyrolu wybory z miast do sejmu.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg 4 grudnia. „Finlandzkaja Gazeta“ ogłasza ukaz cara, którego mocą od pierwszego stycznia 1902 mają być zniesione urzędy szefów finlandzkich wojsk jako też osobna administracja tych wojsk. Równocześnie wszystkie oddziały wojsk, które się rekrutują w Finlandji, będą oddane pod zarząd komendy wojskowego okręgu finlandzkiego. Pomocnik sekretarza państwowego dla Finlandji hr. Armfeld otrzymał dymisję.

Przymierze francusko-niemieckie.

Paryż 4 grudnia. Według protokółu stenograficznego, wyraził się wczoraj deputowany Massaboua w Izbie deputowanych przy dyskusji nad budżetem wojskowym, że, mimo iż nie wierzy, aby po konferencji hagskiej nastąpiło rozbrojenie, to przecież ważnemby było wiedzieć, jak się rząd na tę sprawę zapatruje i jaką obecnie zamierza prowadzić politykę zagraniczną. Mowca jest za tem, aby prowadzić politykę Juljusza Ferry'ego, t. j. aby zawarto przymierze z Niemcami. Nie boi on się tu na tem miejscu wymienić nazwiska Niemiec. (Długotrwające poruszenie.) „Matin“ donosząc o tem zauważa: Wątpimy nieco, czy Jules Ferry dążył kiedykolwiek do zawarcia sojuszu z Niemcami, jednak jest rzeczą pewną, że od roku 1870 podobne słowa poraz pierwszy wypowiedziane zostały z trybuny parlamentu francuskiego.

Boerowie u dra Leydsa.

Bruksela 4 grudnia. Delegaci Boerów bawią tu i konferują z drem Leydsem. „Petit Bleu“ zapewnia, że te obrady nie mają na celu rokowań pokojowych z Anglją. Delegaci Boerów, bawiący w Europie, często schodzą się na konferencje, by się naradzić nad sytuacją. Podobny charakter miała także i wczorajsza konferencja, która nie wywołała żadnej zmiany w sytuacji.

Demonstracje w Hiszpanji.

Madryt 4 grudnia. Z okazji chrzcin nowonarodzonego księcia był wczoraj uniwersytet zamknięty. Studenci uniwersyteccy zebrawszy się przed pałacem królewskim demonstrowali, śpiewając marsyljankę i wznosili okrzyki wyszydzające hr. Casertę.

Katastrofa teatralna.

Paryż 4 grudnia. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze „Variete“ zawaliły się schody na scenie. Kilka osób między niemi także kilku artystów i jedna artystka odniosło dość ciężkie obrażenia.

Wiedeń 4 grudnia. Cesarz zwiedził dziś przed południem naukowy zakład graficzny w obecności ministra oświaty Hartla i innych dygnitarzy.

Ceny targowe z dnia 3 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·20 do 16·50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe do 14.20 14·50, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·50 do 14·40, owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·40, groch od 17·— do 24·—, tatarka od 14·— do 17·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 21·—, jagły od 19·— do 25·—, siano od —·— do 6·40, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 3·60 do 4·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·10 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4 grudnia. (Giełda południ.). — Godzina 12·30. Marki 117·22, Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 94·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 647, Akcje węg. 261, Akcje Anglobanku 533, Akcje Unionbanku 448, Akcje Länderbanku 404, Akcje kolei państwowej 645½, Lombardy 60, Akcje fabryki broni —. Akcje tytoniowe —, Akcje Alpiny 383, Losy tureckie 102½, Ruble 252. Usposobienie słabe.

Berlin 4 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204½ Tow. dyskontowe 179½. Usposobienie nierozstrzygnięte.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Największy wybór w różnych gatunkach i cenach 2508

Bielizny zimowej systemu D'a Jägera i trykotowej

Pończoch, Skarpetek, Rękawiczek, Kamaszy

poleca **W. Kłosiński, Floryańska 6.**

Wyborne Pierniki

30 sztuk za 1 koronę,

Ozdobne Mikołaje

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

Kraków ulica Bracka 6.

2615 6 0

SETER

młody, tresowany, **do sprzedania.** Wiadomość: ul. Pańska l. 14, parter na lewo. 2705 2 4

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, **iż skład i pracownię futer, serdaków i czapek wszelkiego rodzaju,** przeniosłem z dawnego lokalu przy ul. Florjańskiej w Krakowie, do nowego lokalu **przy linii A B, Rynek główny 45, na I. piętrze,** nad apteką pod „Białym Orłem. — Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się nadal i pozostaję z szacunkiem 286

Wojciech Sznajdrowicz, kuśnierz.

Ostrzeżenie!

Chcący korzystać z tańszego i dobrego węgla, winni zwracać uwagę, przy zakupnie tegoż z fur jeżdżących po mieście. Mianowicie należy patrzeć, czy fury zaopatrzone są w **niebieskie chorągiewki** miejskiego składu. Fury miejskiego składu są wszystkie dwukonne, zaś worki posiadają należytą miarę i zawierają węgle bez miału.

Obstalunki należy uskuteczniać za pomocą kartek korespondencyjnych — pod adresem: **„Miejski Skład węgla — Kraków.**

2562 2 5 **Zarząd Miejskiego Składu Węgla.**

Dla Prenumeratorów

„GŁOSU NARODU“

nadzwyczajne zniżenie.

Józef Rogosz „Blagierzy“	. . . .	2 tomy
Jerzy Maldague „Nie zabijaj“	. . .	3 tomy
Emil Richebourg „Dwie kołyski“	. .	2 tomy
Lubyca „Z ostatniej wojny Hercogowińskiej“	. . . .	1 tom
Emil Richebourg „Milion Ojca Raclot“ Powieść nagrodzona przez Akademię francuską	. . . . .	1 tom
Ł. X. G. P. „Uratowany“ Nowela oryginalna.		
Karol Monselet „Sprzysiężenie Kobiet“	. . . .	1 tom

10 tomów

za 3 złr. 50 centów.

Administracya Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści Kraków, ul. św. Jana L. 3.

Do wynajęcia

od 1-go stycznia 1902 **4 pokoje,** przedpokój nyża, kuchnia etc., ul. Starowiślna L. 16 parter. 2604 6 5

GUWERNANTKI

Nauczycielki, Guwernerzy oraz Bony francuski, niemki i wychowawczynie freblanki rożnej narodowości są do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Kraków ulica św Jana L. 2. róg rynku. 2593 6 8

Potrzebna Gospodyni

na wieś, ale tylko wyłącznie do zajęć domowych a nie gospodarczych za wynagrodzeniem 50 fl. rocznie. Wiadomość: Pańska 14 na lewo. 2703 3 3

Świeżą kawę

przewyborną w smaku, poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu

Campinas zielona . .	1 kgr.	1 złr.	08 ct.	
Ceylon-Zachod-Indyj.	1 „	1 „	72 „	
„ plantacyjna .	1 „	1 „	80 „	
Kawa Campinas palona	1 „	1 „	40 „	

Kółkom Rolniczem i większym Odbiorcom znaczne ustępstwa. Ten handel przyjmie **chłopca** do praktyki. 2642

Maszyny do szycia, do rękawiczek, do pończoch, do pisania i Rowery

naprawia najlepiej i najtaniej

FRANCISZEK RADOMSKI

MECHANIK 2492

Kraków, ulica Mikołajska Nr. 10.

Panienka

licząca 14 do 15 lat, **zamiejscowa,** z ukończoną V-tą lub VI-tą klasą wydziałową znajdzie umieszczenie zaraz do ekspedycji w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie. Władające językiem niemieckim mają pierwszeństwo. 2670 4 3

Do interesu drzewnego

potrzebny Spólnik

z kapitałem do 30000 złr.

Celem założenia tartaku przy stacji kolei „Nowy Targ“ do wyeksploatowania paru set mórg własnego, śliczsnego, świerkowego, górskiego lasu, 8 klm. od stacji kolejowej oddalonego, z kompleksu paru tysięcy mórg wydzielonego — poszukuje się spólnika, jeżeli można fachowca i chrześcijanina z powyższym kapitałem.

Zbyt na materyał drzewny zapewniony w miejscu — do Zakopanego do budującej się kolei i do Węgier. Interes nie przedstawia żadnego ryzyka, przeciwnie zapewnia piękny dochód. Bliższej wiadomości udzieli p. ***Jan Strycharski*** Kraków Administracja „Głosu Narodu“ w Krakowie. 2656 6 0

Majątek

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego. w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby, piękny ogród i sad, grunta wilgotne drenowane reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (czyste dochody około 2.000 złr.)

do sprzedania.

Cena 200.000 złr. Tow. Kred. 46.000 złr Wiadomość: Dział Inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica św. Jana L. 3.

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór galanteryj po najtańszych cenach:

Kasety pluszowe, skórkowe, z przyborami do szycia, 2680
Kasety na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze i mankiety,
Albumy na fotografie i kartki koresp. od najtańszych do najdroż.,
Necessery i torby skórkowe z przyborami do podróży.
Kufry, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i sukienne,
Ramki, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra potrójne,
Szachy, Szachownice, domina, przybory do preferansa, karty
Mydła, perfumy w ozdobnych kasetach i koszyczkach,
Portmonetki, Pugilaresy, Etui na papierosy i cygara,
Biżuteryę francuską, spinki, szpilki do krawatów,
Ubranka ciepłe dla dzieci, **kalosze rosyjskie**

ANASTAZY FRONCZ, Kraków. ulica Floryańska 17.

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

HANDEL WIN

pod firmą

A. Gralewski i Sp.

w Krakowie ulica Grodzka Nr. 44,

poleca w wielkim wyborze

wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie i inne zagraniczne,

Cognac francuski, odstałą śliwowicę smyrneńską i t. d.

W szczególności polecamy specyalność firmy: 2739 1 5

„ZIELENIAK“ niezrównany w smaku i dobroci.

Znakomita KAPUSTA kiszona

Kto pragnie mieć znakomitą, smaczną białą, pięknie szatkowaną i gotową już kiszoną kapustę, niechaj zamówi u mnie a przekona się o jej dobroci. Znakomita moja kapusta na sposób dworski kiszona uznaną została a najlepszą przez ogół Stan. Publiczności na całym Śląsku a na wystawie państwowej w Wiedniu zdobyła dyplom honorowy.

Znakomitą kapustę kiszoną posiadam w cebrach, beczkach i małych beczółkach sprzedając takową po cenach bardzo przystępnych zamówienia uskuteczniam w 14 dniach, o rychłe zamówienia uprasza m pod adr. Józef Sołtykowski Zwierzyniec lub wprost 2451 7 6

Stanisław Dunin właść. dóbr Gręzowice p. Polanka Wielka.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelszki zwykłe** i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, **jak** również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i **biało** z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), **ani** też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

DYREKCJA.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Sp.

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, Żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

poleca

SKŁAD WIN GRECKICH

Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.



Herbata z Brodów



Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 156

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DEMOSKAU“** w oryg. opak., najlep. . . .	„	2·50
1 funt **„IMPERIAL“** cesarskiej, w oryg. opak.	„	3·50
1 funt **„OKRUCHOW“** z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franko	„	9·—

Herbata z Brodów

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.